Rok VI Nr. 186. Sosnowiec, sobota 11 lipca 1931 roku. Cena numeru 10 groszy.

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: WIKTOR MONSIORSKI.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00

Adres administracji: Piłsudskiego Nr. 8 telefon 4-97, telefon redakcji 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94. Konto czekowe PKO. Warszawa 65.070.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 10, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-08; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. Paderewskiego 7, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek Nr. 8; telefon 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki, telef. 16.

Międzynarodowa pożyczka 2 miljardów franków

Fraucuskie pogłoski o pomocy finansowej dla Polski.

PARYŻ, 10. 7. Paryskie koła rządowe są pod wrażeniem przeprowadzanych w Paryżu badań, które wskazują, że decydujące sfery angielskie poważnie zainteresowały się problemem uzupełnienia światowej akcji pomocy finansowej równoległemi ułatwieniami dla tych państw europejskich, które przeżywają kryzys niemniej ciężki, niż Niemcy, aczkolwiek w następstwie ich odmiennej struktury gospodarczej neze wnątrz nie tak jaskrawy i nie tak... reklamowany.

Montague Norman, gubernator banku angielskiego, reprezentuje pogląd, iż usunięcie niebezpieczeństwa, zagrażającego niemcom, pozostanie tylko połowicznym krokiem, jeżeli te same niebezpieczeństwa wkrótce po kolei zaciążą nad państwami, borykającemi się z rosnącemi trudnościami.

Angielska teza, że międzynarodowe zwalczanie kryzysu europejskiego musi być planowe i musi posiadać charakter generalny, odpowiada oczywiście tym tendencjom francuskim, które znajdą niebawem swój wyraz w rokowaniach banków emisyjnych w sprawie pomocy finansowej dla państw, które przez przyjęcie planu Hoovera powiększyły swoje własne trudności finansowe.

Polska, której kryzys ekonomiczny jest niezaprzeczalnie również wynikiem ogólnej depresji, znajduje się w tym rzędzie.

O tem, że Polsce trzeba przyjść z pomocą, by umożliwić jej przetrwanie kryzysu, w kołach rządowych Francji zdawano sobie już dawno sprawę.

Podsekretarz stanu Francois Poncet, — jak głoszą w kołach finansowych, upatrzony został na szefa misji, któraudaćby się miała do Polski, w celu opracowania z władzami polskiemi planu walki z kryzysem.

Uprzednio w Paryżu omówioneby być miały warunki gwarantowanej przez Francję międzynarodowej pożyczki dla Polski w wysokości około 2 miljardów franków.

O zwiększen e liczby robotników w zakładach pracy.

OKÓLNIK MINISTRA SKARBU.

WARSZAWA, 10. 7. (wł.) Minister skarbu, p. Pilsudski w najbliższych dniach wyda doniosły okólnik, w związku z planem zatrudnienia większej ilości robotników, przez zmniejszenie liczby godzin pracy w zakładach przemysłowych.

Okólnik ten zawierać będzie m. in. przepis, że przemysł nie będzie potrzebował wykupywać świadectw wyższej kategorji od ilości zatrudnionych robotników w zakładach pracy.

W każdym poszczególnym wypadku sprawy te załatwiać będą izby skarbowe.

Jednoroczna przerwa w realizowaniu „piatiletki"?

SENSACYJNE POGŁOSKI O DEKRECIE STALINA.

RYGA, 10. 7. Wczoraj wieczorem rozeszły się w tutejszych kołach rządowych pogłoski, że w najbliższych dniach ma się ukazać nowy dekret Stalina, zarządzający jednoroczną przerwę w organizowaniu „piatiletki".

Oficjalną przyczyną zarządzenia tej przerwy ma być konieczność całkowitej reorganizacji przemysłu węglowego w Rosji sowieckiej. W chwili obecnej produkcja węgla w żadnym wypadku nie może wystarczyć dla celów „piatiletki".

KONIEC MARJAWITÓW NA WILEŃSZCZYŹNIE.

Wierni wracają na łono kościoła.

WILNO, 10. 7. W niewielkiej marjawickiej parafji wileńskiej nastąpił kompletny rozłam. Niemal wszyscy parafjanie oświadczyli się za powrotem na łono kościoła katolickiego.

W trzech parafjach województwa wileńskiego, również parafjanie porzucili marjawitów i przeszli na łono kościoła katolickiego. W związku z tem niewodzeniem, onegdaj z Wileńszczyzny wyjechało 6 marjawickich duchownych. (PAT).

ZNÓW POŻAR NA WYSTAWIE KOLONJALNEJ.

Spalił się kiosk z ozdobami ze złota.

PARYŻ, 10. 7. Na wystawie kolonjalnej wybuchł wczoraj znów pożar, który aczkolwiek mniej groźny, niemniej jednak spowodował straty, sięgające miljona franków.

Ogień wybuchł na wysepce w drewnianym kiosku, gdzie sprzedawano wschodnie wyroby ze złota i szkła. Spłonęło kilka baraków. Straż wystawowa w przeciągu godziny zdołała pożar stłumić.

STRAJK KUPCÓW W BAGDADZIE

LONDYN, 10. 7. W Bagdadzie zastrajkowało 10.000 właścicieli sklepów na znak protestu przeciwko nowemu podatkowi, wprowadzonemu przez rząd.

Wszystkie sklepy są zamknięte. Władze miejskie zarządziły zaopatrywanie ludności w żywność ze składów miejskich.

WYJAZD PREZYDENTA RZPLITEJ

WARSZAWA, 10. 7.((wł.) Dziś wyjechał z Warszawy na dłuższy wypoczynek do Wisły, prezydent Rzplitej, żegnany na dworcu przez premjera Prystora i wyższych urzędników.

P. MIEDZIŃSKI KANDYDATEM NA WOJEWODĘ LWOWSKIEGO?

WARSZAWA, 10. 7. Sprawa nominacji wojewody lwowskiego jeszcze nie jest zdecydowana. Z kół poinformowanych zapewniają jednak, że nominacja ta nastąpi przed przeprowadzeniem przez sejm zniesienia województw stanisławowskiego i tarnopolskiego, że jednak przyszły wojewoda lwowski ma być osobistością wybitną, z którą zarówno wojewoda tarnopolski, jak stanisławowski będą wszystkie sprawy uzgadniać.

W danym momencie toczą się rozmowy z kilkoma kandytami. Ostatnio wypłynęło z kilku stron powtarzane nazwisko b. ministra poczt i telegrafu, p. Bogusława Miedzińskiego.

15.000 PUSTYCH MIESZKAŃ W BERLINIE.

BERLIN, 10. 7. W Berlinie znajduje się obecnie około 15.000 mieszkań do wynajęcia. Są to przeważnie mieszkania powyżej 4-ch pokojów, luksusowo urządzone, w centrum miasta.

Liczba wolnych lokali, w związku z szalonym kryzysem, stale wzrasta.

Powstał projekt przerobienia dużych mieszkań na mniejsze, co nie nastręcza trudności, ponieważ każde z nich posiada dwa wejścia.

TRAGEDJA W BUDCE DRÓŻNIKA.

Dziecko pod pociągiem, babka oszalała.

ŁÓDŹ, 10. 7. Dróżnik kolejowy Dąbek, zmuszony do opuszczenia budki pod Andrzejowem w jakiejś ważnej sprawie, powierzył zastępstwo swojej matce, kobiecie 55 letniej.

Gdy zbliżał się pociąg nr. 323 z Warszawy, kobieta wyszła na tor wraz ze swym dwuletnim wnuczkiem. W czasie przejazdu pociągu Dąbkowa, stanąwszy w postawie służbowej, musiała puścić trzymaną rączkę dziecka. Chłopiec skorzystał z tego i pobiegł w stronę pociągu.

Dąbkowa przejęta służbą nie zauważyła, co się tymczasem stało. Dopiero po przejechaniu pociągu ujrzała ze zgrozą na torze zmasakrowane zwłoki dziecka. Nieszczęśliwa kobieta z żalu po wnuczku oszalała.

Demonstracje bezrobotnych w stolicy

ORYGINALNY POCHÓD SŁUŻĄCYCH Z KOSZYKAMI.

WARSZAWA, 10. 7. (wł.) Dziś w stolicy komuniści usiłowali wywołać demonstracje w rozmaitych punktach miasta. Od wczesnego ranka na ul. Pawiej poczęły się gromadzić grupki demonstrantów rozpraszane następnie przez policję.

Największe skupienie tłumu miało miejsce na placu Żelaznej Bramy, gdzie komuniści uformowali pochód ze służących z koszykami, pod pozorem protestu przeciwko obniżeniom płac służbie domowej.

Policja oryginalny ten pochód rozproszyła.

W Warszawie aresztowano ogółem dzisiaj około 20 osób.

Olbrzymi pożar lasów pod Jaworznem

KRAKÓW, 10. 7. Olbrzymi pożar lasów wybuchł z niewiadomej przyczyny w lasach pod Jaworznem, w powiecie chrzanowskim.

Pożar rozszerzył się z błyskawiczną szybkością wskutek silnego wichru. Akcja ratunkowa jest niezmiernie utrudniona. Władze adminisracyjne zwróciły się do władz wojskowych z prośbą o danie pomocy w gaszeniu pożaru.

Na miejsce wyruszyło kilka kompanij piechoty oraz saperzy, którzy wycinają las, celem odgrodzenia płonących drzew i niedopuszczenie, by pożar przerzucał się dalej.

W ostatniej chwili nadeszły wiadomości, iż pożar zagraża fabryce i kopalni „Azot".

STALIN A SPEKULACJA GIEŁDOWA.

WARSZAWA, 10. 7. Ostatnia mowa Stalina, potępiająca wiele ostrych metod sowieckich, stosowanych dotychczas w życiu gospodarczem ZSSR., odbiła się głośnem echem również w sferach warszawskich kulisjerów giełdowych.

I oto zrodziło się znów zainteresowanie dla przedwojennych akcyj rosyjskich, zaniedbanych zupełnie prawie od lat. Wczoraj sprzedawano większe ilość akcyj „Putiłowskich Zawodów" po 4 zł. za sztukę 100-rublową. Dzisiaj dawano nawet 4.50 zł. Poszukiwano również akcyj „Baku" i „Lena Goldfields"

Teror przeciwsowiecki na Ukrainie

RYGA, 10. 7. Na Ukrainie zanotowano ponownie kilka napadów terorystycznych włościan na komuny rolne.

W miejscowości Położe pod Perejesławem włościanie napadli na obradujący sowiet komuny rolnej im. Jakira i zamordowali prezesa komuny, Hordijenkę, oraz trzech komunistów, ranili ciężko trzech innych członków komuny rolnej.

GROŹNY POŻAR W OLSZTYNIE.
25 domów pastwą płomieni.

Onegdaj władze częstochowskie zostały zaalarmowane groźnym pożarem, jaki wybuchł w Olsztynie. Jest to miejscowość historyczna, gdzie znajduje się stary zamek, będący miejscem licznych wycieczek turystyczny. Z nieznanej przyczyny powstał w jednej z stodół ogień. Wysuszone siano na dachu zajęło się w mgnieniu oka, poczem ogień przerzucił się na sąsiednie budynki. Wkrótce dziesięć budynków stanęło w ogniu. Wezwano straż ogniową z Częstochowy, oraz z pobliskich miasteczek która przybyła w sile 12 oddziałów.

Na miejsce pożaru zjawili się również przedstawiciele władz, a mianowicie starosta Kühn, komisarz Kozłowski, prok. dr. Karmiol, komendant powiatowy Herr i inni, którzy wydali odpowiednie zarządzenia. Gaszenie pożaru było niezwykle utrudnione, albowiem w pobliżu Olsztyna nie przepływa żadna rzeka, a miejscowe studnie wyczerpały się po 10-minutowej akcji. Do godziny 4 popołudniu spłonęło 25 domów. Straty wynoszą blisko 200.000 złotych.

—o—

URLOPY WIĘŹNIÓW DO ROBÓT POLNYCH.

WARSZAWA, 10.7. Wskutek decyzji prokuratorów apelacyjnych, więzienia udzieliły zasługującym na to więźniom urlopów do robót polnych.

Urlopy otrzymali więźniowie rolnicy, skazani za przestępstwa średniej wagi, jedyni żywiciele rodzin i sprawujący się wzorowo.

BRAT ZABIŁ BRATA.

LWÓW, 10. 7. We wsi Koniny, pow. Żółkiew, zamordowany został skrytobójczo mieszkaniec tej wsi Biłas. Głowę denata, odciętą siekierą, znaleziono o kilka metrów od ciała. Dochodzenie policyjne wykazało, że morderstwa dokonano na tle porachunków osobistych i jko podejrzanego o dokonanie tej zbrodni, aresztowano brata zamordowanego Iwana.

DELEGACJA WATYKANU W KOWNIE.

WILNO, 10. 7. (PAT). Jedna z gazet kowieńskich zamieszcza wiadomość, iż doKowna ma przybyć specjalna delegacja z Watykanu, z generałem zakonu jezuitów na czele. Celem delegacji jest zaznajomienie się z położeniem kościoła katolickiego na Litwie.

Z POD ŚCIANY ŚMIERCI — DO NAGRODY PIENIĘŻNEJ.

MOSKWA, 10. 7. (PAT) Prezydjum centralnego komtetu wykonawczego ułaskawiło pracujących w fabryce samolotów 39 inżynierów i techników, którzy mniej więcej przed rokiem decyzją GPU. skazani byli na różne kary, do kary śmierci włącznie, za uprawianie szkodnictwa i antypaństwowej działalności. Niektórym inżynierom, prócz amnestji, przyznano nagrody pieniężne, wahające sięę od 1.000 do 10.000 rubli.

KONGRES ST. ZJEDNOCZONYCH przyjmie plan Hoovera.

LONDYN, 10. 7. Poparcie kongresu St. Zjednoczonych dla planu Hoovera uchodzi za zapewnione. Dotychczas, według obliczeń prasy, 295 posłów i 70 senatorów wypowiedziało się za planem Hoovera, podczas gdy dla uzyskania większości wymagane są głosy 218 posłów i 49 senatorów.

QUO VADIS GERMANIA?

Z całokształtu politycznych zagadnień Europy wyłoniło się w obecnej chwili jedno nader ważkie pytanie. Mianowicie: — dokąd dążą Niemcy?

To, co się teraz dzieje w Niemczech jest nietylko kłopotem gospodarczym Niemiec, ale staje się kłopotem politycznym innych państw. Nie rządzi tam jeszcze Hittler. Brüningowi udało się nawet odroczyć zmianę gabinetu. Ale Brüning niczem nie potrafił zwiększyć możliwości bezpieczeństwa i pokoju. Przeciwnie. Sam nawet zdaje się być zainteresowany w tem, aby niepokój trwał. Z wykrzyków i gróźb Hittlera kuje Brüning broń na zagranicę.

Bo też istotnie metoda rządu niemieckiego stała się teraz podobna do broni — i to broni o dwuch ostrzach. Z jednej strony występuje się przeciwko Hittlerowi pod hasłem utrzymania pokoju w kraju. A z drugiej strony — idzie się hittlerowcom na rękę, by mącić pokój zagranicy. Swym obywatelom mówi rząd niemiecki: — „my was obronimy przed Hittlerem“. Zagranicy zaś powiada: — „brońcie nas przed Hittlerem“.

Ku czemu Niemcy dążą przy pomocy tej metody, — można się łatwo domyśleć. Niemcom chodzi przedewszystkiem o to, aby nie płacić długów. Z tego względu ogłosili dekret oszczędnościowy i z tego też względu straszą teraz świat czarnem i czerwonem niebezpieczeństwem. Nie nasadzili jeszcze bagnetu na broń, ale nim grożą.

Nie uczynili jednak Niemcy jednej rzeczy. Mimo, że ogłosili dekret oszczędnościowy, nie zmniejszyli jednak budżetu wojskowego ani o jeden fenig. To ich oczywiście dyskredytuje w oczach świata. Jeśli faktycznie Niemcy nie mogą płacić długów wojennych i jeśli chcą oszczędzać, to w pierwszym rzędzie powinni byli zredukować swoje potworne wydatki na cele wojenne. A jednak i dziś Niemcy wydają jeszcze corocznie na każdego żołnierza Reichswehry kilkakrotnie więcej, niż wydaje np. Francja lub Polska. Zmniejszona na mocy traktatu wersalskiego do 100 tysięcy ludzi armja niemiecka kosztuje rocznie prawie tyle samo, ile armja, którą utrzymywał Wilhelm przed wojną. W niektórych pozycjach, jak np. na motoryzację i na wynalazki wojenne, wydatki powiększyły się 50-krotnie.

Dokąd więc Niemcy zamierzają dojść przy pomocy tego wszystkiego?

Na to pytanie zdają się odpowiadać ostatnie wystąpienia i mowy przywódców Reichswehry i Stahlhelmu. Podczas gdy rząd oficjalnie targuje się z zagranicą o każdy grosz, który Niemcy mają płacić za własną winę w spowodowaniu wojny, — jego przedstawiciele w kraju podtrzymują obłęd nacjonalistyczny, dążący zuchwale do powtórnego zakłócenia pokoju. Podczas gdy Brüning ubiega się o rewizję planu Younga w Londynie, w Chequers i w Paryżu — Hindenburg gratuluje Stahlhelmowi we Wrocławiu.

Niemcy, wywołując w r. 1914 wojnę, dążyli do wygrania jej. Kiedy ją przegrali, starali się winę zwalić na cudze konto. Teraz zaś starają się o to, aby inni za nich ponieśli ciężary długów wojennych. Kto wie, — może niebawem domagać się będą rewizji traktatu wersalskiego. Jeśli to się nie uda, wynajdą inną metodę...

Jaka będzie ta nowa niemiecka metoda i dokąd ona zaprowadzi, — to jest właśnie zagadnieniem Europy w obecnej chwili. Najprawdopodobniej nie będzie ona inną, niż ta, której używali Niemcy przez wieki dla osiągnięcia swych celów. Używał jej Fryderyk Wielki. Używał jej Bismarck, użył jej i Wilhelm II-gi. Czemuż nie miałby jej użyć i Hindenburg?

Narody europejskie znają tę niemiecką metodę. Szczególnie zaś znają ją te narody, które przez 1.000 lat z Niemcami sąsiadowały. Te właśnie narody doskonale winny pamiętać, że nie tak niemiecki kryzys gospodarczy, ile niemieckie wytyczne polityki mogą zakłócić pokój Europy. A do takiego zakłócenia pokoju dzisiejsze Niemcy dążą niedwuznacznie.

W bolesną rocznicę.

KU PAMIĘCI TRAGEDJI NA WARMJI I MAZURACH.

Dnia 11 lipca minęło jedenaście lat od chwili przykrej ,tragicznej niemal, w której przegraliśmy plebiscyt na Warmji i Mazurach.

Myliłby się ten, ktoby powiedział, że nie ma potrzeby co roku obchodzić rocznicę tej naszej klęski dziejowej. Właśnie dlatego, że przegraliśmy plebiscyt, budzić musimy jak najczęściej nadzieję i tę przepotężną wiarę wśród naszego narodu ,że raz kiedyś stanie się zadość sprawiedliwości bożej i historji dziejów.

Nigdy nie możemy zapomnieć o tem, że blisko pół miljona ludu polskiego przez ten nieszczęśliwy wówczas wynik plebiscytu pozostało nadal — i na długie może jeszcze lata — w niewoli pruskiej, bezwzględnej i barbarzyńskiej, starającej się ściągnąć do głębi dusz polskich, aby zdeprawować je i wyplenić z nich ziarno czystego i zdrowego posiewu polskości.

Jest to uczuciowa strona naszej bolesnej klęski na terenie Warmji, Powiśla i Mazur, która w narodzie naszym nigdy nie może zostać zapomniana.

Ale jest jeszcze i druga strona żywotnych interesów naszych, interesów wielkiego państwa polskiego, która każe nam specjalnie ubolewać nad ówczesną przegraną, ponieważ minęła nas wtedy sposobność zagwarantowania sobie dostępu do Morza Bałtyckiego w rozleglejszych niż obecnie granicach, w granicach odpowiadających dzisiejszej mocarstwowej potędze 30-miljonowego narodu polskiego.

Smutną jest bowiem rzeczą, że naród nasz nigdy nie potrafił ocenić wartości morza. Szlachetny poryw rycerski, a niechęć do łokcia i miarki, zbiegała się u nas z niezrozumieniem idei morskiej. Nie umieliśmy patrzeć zdrowo na świat i widzieć, jak wzbogacały się królestwa i republiki, położone nad brzegami morza i czerpiące z niego potęgę mocarstwową.

Idei morskiej nie rozumieliśmy przed wiekami i niepojęliśmy jej dzisiaj, gdy opatrzność cudem powróciła nam wolną i zjednoczoną ojczyznę. Przed wiekami zamiast zdobywać i utrwalać w posiadaniu wybrzeże morskie, rycerze nasi wertowali po niezmierzonych stepach Wołynia, Podola i Ukrainy ,zapominając, że źródła egzystencji państwa polskiego leżą u brzegów morza Bałtyckiego.

W zmartwychwstałej ojczyźnie zaś, w roku 1920 kiedy szło o zdobycie terenów zagradzających nam szeroką drogę do Bałtyku — nie potrafiliśmy na szalę walki plebiscytowej rzucić wszystkie siły w narodzie. Do plebiscytu zabraliśmy się ospale i nieumiejętnie i przegrać go musieliśmy, nie ustępując tak jak nakazywała nam racja stanu. Tak więc historja nie nauczyła nas niczego.

Dla usprawiedliwienia naszego dodać należy ,że mieliśmy ze znacznie silniejszym od nas przeciwnikiem do czynienia. Niemcy, państwo zorganizowane bez przerwy od tysiąca lat, a klęska w wojnie światowej faktycznie nie wiele osłabione, rzuciło wszystkie swe siły do walki o tereny plebiscytowe.

Podczas kiedy Niemcy mieli do swej dyspozycji i urzędy i kościół i szkołę i zakonspirowaną armję na terenie, a przedewszystkiem tysiące zdecydowanych na wszystko agitatorów — Polska rozporządzała małą grupką miejscowych działaczy i garstką zaledwie agitatorów napływowych, nie znających nawet dobrze psychiki ludności i warunków lokalnych.

Dyplomacji polskiej nie udało się uzyskać dogodniejszych warunków głosowania, ani też przedłużenia terminu plebiscytu. Zaś komisja międzynarodowa i w Olsztynie i w Kwidzynie, w której składzie znajdowali się głównie nieprzychylni nam Anglicy, stała wyraźnie po stronie niemieckiej.

Nic też dziwnego, że Niemcy rozwinęli straszliwy terror, pod obuchem którego zamierało życie polskie i milknąć musiała polska działalność wiecowa i oświatowa. W ostatniej chwili Niemcy rzucili do głosowania kilkadziesiąt tysięcy sfabrykowanych na prędce Warmjaków i Mazurów z Westfalji i Nadrenji ,czem ostatecznie przechylili szalę zwycięstwa na swoją stronę.

Tak więc plebiscyt przegraliśmy.

I corocznie w dniu tej bolesnej rocznicy, kiedy rozpamiętujemy ową tragedję z roku 1920, smutne jedynie nasuwać się muszą refleksje.

Nie powinne być one jednak przyczyną zwątpienia. Zacząć trzeba nam pracę na nowo od podstaw, z tą mocną wiarą w sercu, że niezbadane wyroki Opatrzności dziejowej powrócić muszą kiedyś te drogie sercu polskiemu ziemie na łono umiłowanej ojczyzny naszej.

Ludwik Łydko
b. kierownik wydziału prasowego w mazurskim komitecie pleb. w Olsztynie.

Sianie zamętu i niepokoju -- to cel agitacji wywrotowej.

Wczorajsze demonstracje w Zagłębiu spaliły na panewce.

Na wczoraj zapowiedziany był przez miejscowych komunistów t. zw. „marsz głodnych“ na całym terenie Zagłębia Dąbrowskiego.

Aczkolwiek przygotowania do demonstracyj wykazały dużą energję ze strony elementów wywrotowych, to jednakże dzień demonstracyj skończył się zupełnem fiaskiem, co świadczy o stopniowym, znacznym zaniku wpływów komunistów na naszym terenie.

W Sosnowcu zebrało się przed urzędem pośrednictwa pracy około 200 bezrobotnych, którzy wyruszyli gromadnie przed gmach magistratu. W drodze zostali przez policję rozproszeni.

W Będzinie i w Czeladzi na rynkach zebrały się grupki bezrobotnych, którzy na spokojne wezwania policji rozeszli się do domów.

W Dąbrowie było zupełnie spokojnie.

Panował również spokój w Zawierciu.

W ostatnich czasach na terenie Zagłębia kolportowane są najrozmaitsze plotki o rzekomych demonstracjach bezrobotnych, w różnych częściach Polski.

I tak:

Przed kilkoma dniami obiegła pogłoska o rzekomych krwawych demonstracjach w Skarżysku - Kamiennej, gdzie miało być kilku rannych.

To znów poczęły krążyć wieści, że w Łagiewnikach na Śląsku doszło między policjantami i bezrobotnymi do krwawych starć.

Wszystkie te wiadomości są wyssane z palca. Do żadnych rozruchów w tych miejscowościach nie doszło. Należy ostrzec społeczeństwo zagłębiowskie, by podobnym wieściom nie dawała posłuchu.

Są one bowiem wymysłem elementów wywrotowych, których celem jest sianie zamętu i niepokoju.

Niezadowolenie pracowników umysłowych

z warunków przydziału mieszkań w domach Z.U.P.U

W tych dniach zostały ogłoszone warunki, na jakich przydzielane będą pracownikom umysłowym mieszkania w domach, wybudowanych przez zakład ubezpieczeń pracowników umysłowych.

Warunki te spotkały się z ostrą krytyką ze strony pracowników umysłowych i wywołały duże niezadowolenie. W szczególności pracownicy umysłowi protestują przeciwko tym punktom warunków, które postanawiają, że pracownik, chcąc otrzymać mieszkanie w jednym z domów Z. U. P. P., będzie musiał złożyć przy podpisywaniu umowy kaucję w wysokości 6-miesięcznego czynszu. Warunki te postanawiają dalej, że czynsz, płacony za wynajęte w domach Z. U. P. P. mieszkanie nie może przekraczać 20 — 25 proc. uposażenia, pobieranego przez danego pracownika umysłowego.

Ponieważ czynsz za mieszkania w domach Z. U. P. P wynosi przeciętnie 46 zł. za 1 izbę, wobec tego — zgodnie z tym ostatnim warunkiem — urzędnik, zarabiający 500 zł. miesięcznie, mógłby reflektować na mieszkanie w domach Z. U. P. P. składające się tylko z 1 pokoju z kuchnią.

Przeciwko tego rodzaju warunkom występują z ostremi protestami poszczególne organizacje pracownicze. Rada okręgowa pracowników umysłowych w Łodzi, gdzie również wybudowano takie domy, uchwaliła ostrą rezolucję protestacyjną, którą przesłała do ministra pracy i opieki społecznej z prośbą o interwencję. Podobnie rada warszawska zwołuje w tej sprawie zebranie i zamierza interwenjować przez swych delegatów bezpośrednio u ministra pracy.

Przypuszczać należy, że również związki urzędnicze na terenie Zagłębia nie zaśpią tej sprawy i wystąpią do władz z odpowiednim memorjałem w tej tak ważnej dla pracowników umysłowych sprawie.

Magistrat będziński jako dzierżawca kolektora.

UMOWA Z ZAKŁADEM UBEZPIECZEŃ.

Onegdaj, pod przewodnictwem komisarza inż. Rzeczkowskiego odbyło się posiedzenie rady komisarycznej, na którem omawiana była sprawa kolektora kanalizacyjnego.

Komisarz Rzeczkowski zreferował sprawę budowy kolektora, przedstawiając szczegółowy projekt budowy, który rada przyboczna przychylnie zaopinjowała.

Projekt ten przedstawia się następująco:

Suma, którą otrzyma miasto od zakładu ubezpieczeń społecznych wyniesie wraz z procentami 675.000 zł. Do czasu spłacenia rat miasto figurować będzie w stosunku do zakładu, jako dzierżawca.

Termin dzierżawy określony został na 15 lat, czyli rata roczna wraz z odsetkami wyniesie 45.000 zł. Po upływie terminu dzerżawy kolektor przechodzi na wyłączną własność miasta.

Miastu przysługuje prawo wcześniejszego przejęcia na własność kolektora, pod warunkiem zapłacenia zgóry należnych zakładowi ubezpieczeń rat.

W dalszym ciągu posiedzenia omawana była sprawa budowy domków drewnianych.

Punkty w mieście nadające się do zabudowania określić ma specjalna komisja magistracka w składzie: architekta miejskiego i 2 członków, delegowanych przez komitet rozbudowy miasta, w osobach pp.: inż. Laubitza i Szpigla.

W końcu uchwalono uzupełnić komisję finansową rady, zdekompletowaną wobec ustąpienia p. Fürstenberga. Wybór członka do rady został odłożony.

Krwawa rozprawa w Dąbrowie.

CIĘCIA TASAKIEM W GŁOWĘ PRZYPIECZĘTOWAŁY SPÓR.

Onegdaj w godzinach popołudniowych mieszkańcy domu nr. 10 przy ul. Starobędzińskiej w Dąbrowie, byli świadkami krwawej sceny.

Na tle osobistych nieprozumień między Jakóbem Bałdysem i Henrykiem Stankiewiczem, zam. tamże, wynikła kłótnia, która w niedługim czasie zamieniła się w krwawą bójkę.

Początkowo przeciwnicy walczyli na pięści. W pewnym momencie podniecony walką Stankiewicz, porwał kuchenny tasak i zadał nim swemu przeciwnikowi kilka strasznych cięć w głowę.

Bałdys, zalewając się krwią padł nieprzytomny na ziemię.

Wezwany lekarz udzielił mu na miejscu pomocy, poczem w stanie ciężkim przewieziono go do szpitala.

Stankiewicza policja aresztowała i przekazała władzom sądowym.

Samochód najechał na chłopca w Sosnowcu.

W STANIE CIĘŻKIM ODWIEZIONO GO DO SZPITALA.

Onegdaj w godzinach wieczorowych, na ul. Dębowej w Sosnowcu, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ 10-letni chłopiec, Kazimierz Jaguś.

Podczas przebiegania przez jezdnię nieszczęśliwe dziecko dostało się pod koła przejeżdżającego samochodu, który prowadził szofer Edmund Kaczmarski z Sosnowca (Cmentarna 2).

Dziecko doznało ogólnych, bardzo ciężkich potłuczeń. Wezwany lekarz udzielił mu na miejscu pierwszej pomocy, poczem odwieziono je do szpitala.

NOWE PROJEKTY
w sprawie hurtowni tytoniowych.

W związku z prowadzoną nadal akcją oszczędnościową, przy równoczesnem poszukiwaniu środków i sposobów podniesienia wpływów skarbowych, stała się znowu aktualną sprawa zniesienia rejonów tytoniowych, która przed niedawnym czasem wywołała fale protestów ze strony koncesjonarjuszy — w przeważnej mierze inwalidów wojennych.

Niezależnie od projektu zniesienia rejonowych hurtowni tytoniowych, polski monopol tytoniowy przystąpił do akcji w kierunku obniżenia wysokości rabatów, udzielanych hurtownikom przy nabywaniu wyrobów tytoniowych.

Koncesjonarjusze tytoniowi podejmują ze swej strony akcję, zmierzającą do utrzymania rejonów tytoniowych i do uchylenia projektu rewizji rabatów.

— o —

ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ OD WYPADKÓW NIE BĘDZIE ZLIKWIDOWANY.

W związku z wiadomościami, jakie ukazały się w niektórych dziennikach o rzekomej likwidacji zakładu ubezpieczeń od wypadków, dowiadujemy się ze źródeł miarodajnych ,iż wiadomości te są niezgodne z istotnym stanem rzeczy.

Zgodnie z rozporządzeniem prezydenta R. P. z 29.11.1930 r. nie może być mowy o przejęciu ubezpieczenia długoterminowego. jakim jest zakład ubezpieczeń od wypadków, przez instytucję ubezpieczenia krótkoterminowego, jaką jest kasa chorych.

W związku z tą sprawą, ze strony czynników miarodajnych wyjaśniają, że niema mowy o zniesieniu jakiegokolwiek z ubezpieczeń społecznych i wszystkie istniejące obecnie pozostają nadal bez względu na formę organizacyjną, jaka może być im nadana.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

LIPIEC 11 Sobota	Dziś: Pelagji Jutro: Jana Wschód słońca: 3.26 Zachód słońca: 7.56

RADJO

WARSZAWA.

Sobota, 11 lipca.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A. T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Muzyka z płyt gramof. 13.10. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 14.50. Kom. gospod. 15.25. Przegląd wydawnictw perjodyczn. 15.45 Kom sportowy. 16.00 Program dla dzieci z Wilna. 16.30 Pieśni słowian południ. 16.50. Błędny rycerz w Polsce. 17.15. Muzyka z płyt gramof. 17.35. Odczyt. 18.00. Kącik dla młodych talentów muz 19.00. Rozmaitości. 19.20. Muzyka z płyt gramof. 19.40. Wiad. bieżące roln. 19.55. Urzęd kom. Państw. Inst. Met. 20.00. Pras. Dz. Radj. 20.10. Kom. sport. I. 20.15. Koncert popul. z Doliny Szwajc. W przerwie repert. warsz. teatrów miejsk. 22.00. Na widnokręgu 22.15. Dodatek do Pras. Dz. Radj. 22.20 Kom. meteor. sport. i polic. 22.25. Program na dz. nast. 22.30. Utwory Chopina. 23.00. Muzyka tan. z Polonji.

WARSZAWA.

Niedziela, 12 lipca.

10.00 Naboż. ze Lwowa. 11.58. Sygnał czasu z Warsz.. 12.05. Program na dzień nast. 12.10. Koncert ork. z kaw. Bagtatla. 13.10. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 13.20. Muzyka. 13.40. Jak zorganizować wycieczkę jednodniową. 14.00. Pieśni ludowe. 14.10. Odczyt z Krakowa. 14.25. Pieśni ludowe. 14.35. Pan Podkomorzy i klucznik. 14.50 Tańce Polka Kanarek. 15.00. Zwycięzcy przysposobienia roln. 15.20. Muzyka. 15.30. Tr. z Gdyni chórów okręgu Kaszubskego. 17.35. Kom. Z przed stu lat. 17.40 Koncert popoł. W przerwie kom. Zw. Prac. Gmin. Wiejsk. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Płyty gramof. 19.25. Feljeton p. t. Co widziałem w Warsz. Muzeum Narodowem. 19.40. Skrzynka poczt. techn. 19.55. Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. 20.00. Odczyt z Wilna. 20.15. Popul. koncert z Doliny Szwajc. W przerwie kwadrans lit.. 22.00. Feljeton p. t. Na tranatlantyku. 22.15. Program na dzień nast. 22.30. Arje operowe. 23.00. Muzyka lekka i tan. z kaw. Gastronomja.

KATOWICE.

Sobota, 11 lipca.

11.40. Przegląd prasy kraj. P. A T. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Koncert z płyt gramof. 13.10. Kom. meteor. z Warsz. 14.50. Kom. gosp. z Warsz. 15.10. Polsk. Zw. Zrz. Gosp. Woj. Śl., kom. T. P. 15.25. Przegląd wydawn. perjodycznych. 15.45. Intermezzo muz. 16.00. Słuchow. dla dzieci z Wilna. 16.30. Koncert dla młodz. z Warsz. 16.50. Odczyt z Warsz. 17.100. Skrzynka poczt. 17.35. Odczyt i koncert z Warsz. 19.00. Codz. odcinek powieśc. 19.15. Rozmaitości. 19.30. W blasku słońca Afryki. 19.55. Tr. z Warsz. 22.20. Kom. z Warsz. i program na dz. nast. 22.30. Koncert chopinowski z Warsz. 23.0. Muzyka z Warszawy.

Z Kielc.

(k) **Pożary.** We wsi Dańków — Mały gm. Kurzelów, pow. włoszczowskiego, w zabudowaniu Wincentego Mysiora powstał pożar, który zniszczył doszczętnie dom murowany, oborę, stodołę, piwnice i komórkę, oraz żywy i martwy inwentarz. Straty oblicza na 4.800 zł. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

— We wsi i gm. Miedźno, pow. często chowskiego w zabudowaniu Jana Kasprzyka powstał pożar który następnie przeniósł się na sąsiednie zabudowania, skutkiem czego zniszczonych zostało 5 domów, 9 stodół ,6 obór, 2 piwnice, 1 chlew i 2 szopy ponadto spaliły się 4 świnie i 30 kur. Pożar powstał wskutek zapalenia się sadzy w kominie. Ogólne straty wynoszą 49.000 zł.

Z Sosnowca.

(s) **Zarząd związku podoficerów rezerwy Sosnowiec** przypomina swym członkom o nadzwyczajnem walnem zebraniu, mającem się odbyć w dniu 13 b. m., o godz. 18, w lokalu własnym.

Ze względu na ważność spraw zarząd prosi o punktualne i obowiązkowe przybycie wszystkich członków.

(s) **Zarząd spółdzielczego koła oświatowego w Sosnowcu** zawiadamia wszystkich członków i sympatyków koła, że w dniu 19 b. m. zostaje urządzona wycieczka do Ojcowa.

Zapisy przyjmuje się do dnia 17 b. m. w sekretarjacie Koła, przy ul. Dzikiej nr. 8.

(s) **„Lipcowy karnawał“.** Zorganizowane przez ruchliwy zarząd restauracji „Savoy“ zabawy wieczorowe p .n. „lipcowy karnawał“ cieszą się dużem powodzeniem. Popisy doskonałej pary tancerzy i świetna orkiestra jazzbandowa ściągają co wieczór liczną i doborową publiczność.

(s) **Zebranie metalowców.** W niedzielę o godz. 10 rano, w sali zjednoczenia zawodowego polskiego w Sosnowcu, ul. Marjacka nr. 1 odbędzie się ogólne zebranie robotników z hut i fabryk, zwołane przez związek metalowców ZZP. w Sosnowcu, z udziałem posła Kozubskiego.

Z Będzina.

(b) **Odwołanie odczytu dla rzemieślników.** Zapowiędziany na niedzielę, na godz. 3 popoł., odczyt dla rzemieślników, z powodów niezależnych od tow. rzemieślniczego, nie odbędzie się.

Z Czeladzi.

(c) **Dwa miesiące więzienia.** Wczoraj przed sądem grodzkim w Czeladzi, odpowiadał znany z działalności antypaństwowej, Jan Wieczorek (Żabia 12), oskarżony o prowokacyjne zachowanie się w dniu 1 maja br. w Czeladzi. Sąd po przesłuchaniu świadków skazał go na 2 miesiące więzienia.

(c) **C. K. S. — T. K. O. „Świt".** Jutro o godz. 5 i pół popołudniu na boisku miejskiem w Czeladzi, czeladzki K. S. rozegra zawody w piłkę nożną o mistrzostwo kl. „A" z sosnowieckim „Świtem". Drugi klub „Brynica" wyjeżdża do Sosnowca, by zmierzyć swe siły z S. T. S. „Unją".

(c) **Pożar.** We wsi Grudków, obok Grodźca w zabudowaniach wójta Juljana Lisa powstał z niewiadomych przyczyn groźny pożar, który strawił doszczętnie dom drewniany. Dzięki energicznej akcji ratunkowej straży z Psar ogień zlokalizowano i uratowano okoliczne budynki.

— o —

Z Dąbrowy.

(d) **Samochód - polewaczka w Dąbrowie.** Wczoraj magistrat Dąbrowy otrzymał z polskiej firmy „Ursus" samochodową polewaczkę do polewania ulic, która czynność tę będzie spełniała obecnie na terenie całego miasta.

Polewaczka jest dostosowana do potrzeb dużego miasta. Szerokość rozprysku wody wynosi 24 mtr., czyli, że będzie można kropić odrazu jezdnie i chodniki. Polewaczka ta również służyć będzie do celów pożarniczych.

(d) **Pożar w Strzemieszycach.** W zagrodzie Antoniego Cywki, na kolonji Przełajka w Strzemieszycach, wybuchł pożar, przyczem spłonął częściowo dach. Ogień następnie przerzucił się na sąsiednią stodołę Marcelego Grabusa, która spłonęła.

Z Zawiercia.

(z) **Na powodzian z Wileńszczyzny.** Miejski komitet pomocy ofiarom powodzi na Wileńszczyźnie, urządza od dnia 13 do 19 bm. tydzień zbiórki na rzecz powodzian, rozsyłając do rozsprzedaży znaczki, po cenie 10 gr. i 1 zł. W przyszła niedzielę na tenże cel urządzona będzie kwesta uliczna.

(z) **Kto znalazł?** Zamieszkały w domach kolejowych, Jan Okularczyk, zgubił portfel, z zawartością 900 zł. gotówką i 1300 zł. wekslami.

(z) **Repertuar kin.** Kino Stella: — „Żona Faraona".
Kino Uciecha: — „Landru", „Dusze na sprzedaż".

Dyskusja z opozycją, wał do wałowania dróg i domki drewniane

— na posiedzeniu rady miejskiej w Dąbrowie.

Onegdaj w Dąbrowie odbyło się posiedzenie rady miejskiej, będące dalszym ciągiem poprzedniego sprawozdawczego posiedzenia, na którem, jak wiadomo, opozycja, a w szczególności enedecja, sprzeciwiła się sprawozdaniu z wykonania budżetu za rok operacyjny 1930-31 i opuściła salę posiedzeń.

Na onegdajszem posiedzeniu w pierwszym rzędzie była omawiana ta sprawa. Prezes rady dr. Piwowar oświadczył, że uważa sprawozdanie z wykonania budżetu za przyjęte i przechodzi nad tą sprawą do porządku dziennego.

W związku z oświadczeniem prezesa, wywiązała się ostra dyskusja, w której zabierało głos kilku radnych, z p. Cieplakiem i Janotą na czele. P. Janota uporczywie usiłował dowieść, że sprawozdania nie może uważać za przyjęte, gdyż na sali nie było większości.

Salę posiedzeń opuściło 10 radnych, pozostało, wraz z członkami zarządu 13 radnych.

Na przemówienia pp.: Cieplaka i Janoty odpowiadali kolejno prezydent dr. Madeyski i prezes rady dr. Piwowar, który zwrócił się do radnych, aby w interesie dobra miasta nie czynili niepotrzebnego zupełnie zamieszania.

Wyłonił się następnie wniosek, aby sprawę odesłać komisji regulaminowo-statutowej.

Po przerwie, podczas której kluby odbyły narady, wniosek upadł i prezes rady oświadczył, że sprawę w dalszym ciągu uważa za skończoną.

Wobec tego pozycja opuściła salę posiedzeń.

Z kolei omawiano sprawę kupna wału do wałowania dróg. Początkowo magistrat nosił się z zamiarem wypożyczenia wału od sejmiku. Okazało się, że jest to dla miasta niekorzystne. Za wypożyczenie wału sejmik żądał dziennej opłaty około 148 zł., a ponieważ wał ten będzie potrzebny miastu w ciągu 120 dni, czyli wyniosłoby to sumę 14.400 złotych.

Postaniowiono więc kupić własny wał bez pługa, za sumę 38.000 zł., płatnych ratami: 1 lipca i 1 października 1932 roku po 8.400 i w roku 1933 trzy raty.

Następnie omawiana była sprawa budowy robotniczych domków drewnianych. Sprawę tę referował prez. dr. Madeyski.

W związku z budową tych domków, zmienione zostały przepisy policyjno - budowlane, które dotychczas zabraniały na stawianie w obrębie miasta domów drewnianych.

Przepis ten został zmieniony w tym sensie, że budowa domków drewnych będzie dozwolona w śródmieściu.

Rada wybrała delegata, w osobie prez. Madeyskiego do banku komunalnego w Warszawie.

Pod koniec przewodniczący zapowiedział ferje letnie, które będą trwać do dnia 15 września.

Wściekły pies pokąsał 4 osoby

POLICJANT CHCĄC ZABIć PSA — SAM SIĘ ZASTRZELIŁ.

Onegdaj we wsi Ćmielów, pow. opatowskiego wydarzył się tragiczny wypadek.

Pies jednego z gospodarzy dostał wścieklizny, zerwał się z łańcucha i pokąsał śmiertelnie 4 osoby, w tem **dwoje małych dzieci.**

Mieszkańcy w popłochu chowali się do domów.

Zawiadomiona o wypadku policja, wysłała do wsi posterunkowego Brzezińskiego, z poleceniem zastrzelenia psa.

Posterunkowy po przybyciu na miejsce — chciał zastrzelić psa z rewolweru, który w ostatniej chwili **zaciął się.**

Brzeziński, chcąc usunąć nabój z lufy, począł manipulować przy zamku.

Nastąpił strzał i ciężko ranny Brzeziński, z głuchym jękiem, obsunął się na ziemię.

Kula utkwiła w okolicy serca i nieszczęśliwy po kilku minutach zmarł.

Z Olkusza.

(ol) **Kolonje dla dzieci z Niemiec w Olkuszu.** W środę przybyło do Olkusza 50 dzieci ze Śląska niemieckiego na kolonje letnie. Dziećmi zaopiekowały się pp.: Bielowska i Wawrzykowska. Na kwatery przeznaczono gmach szkoły nr. 1, jak co roku.

(ol) **Sprawa redukcyj w P. K. Ch.** Wynik konferencji w sprawie przeprowadzenia redukcji personelu administracyjnego w olkuskiej P. K. Ch., dotychczas trzymany jest w tajemnicy. W kwestji tej odbyła się rozmowa pomiędzy prezesem zw. prac. ubezp. społecz., p. Szenkiem z Sosnowca, a miejscowym zarządem pracowników.

(ol) **Z życia „Hejnału".** W niedzielę t-wo śpiewacze „Hejnał" w Olkuszu urządza dla członków swych i sympatyków wycieczkę krajoznawczą pieszo do Skałek Pomorzańskich, pod kierownictwem prezesa p. Z. Milbrandta. Zbiórka uczestników wycieczki obok parku miejskiego, przy al. Mickiewicza o godzinie 6-ej rano.

Tęsknota za mężem

i frankami szwajcarskiemi

zaprowadziły p. Emilję do więzienia

25-letnia Emilja Polak, teskniąca za swym mężem, który zdradziecko ją porzucił, wyszła pewnego dnia z domu swej chlebodawczyni p. Marji Lewkowicz (Sosnowiec, Zygmunta 1) i znikła bez śladu.

Wraz z nią ulotniły się z bieliźniarki 520 fr. szwajcarskich.

P. Lewkowiczowa zwróciła się o pomoc w odszukaniu służącej i franków do naszej dzielnej policji. Policja jednakże odnalazła tylko Emilcię, która z mężem (tak!) ulokowała się, w ledwo co urządzonem za szwajcarskie franki gniazdku, przy ul. Aleja 18. Pieniądze przepadły.

Z polecenia sędziego śledczego czułą parkę separowano, przyczem klejnot służących — Emilcię, przetransportowano do cichej przystani na ul. Towarowej 16 w Sosnowcu, gdzie z wyroku sądu okręgowego tesknić będzie do męża na nowo przez dalsze sześć miesięcy...

S. S. VAN DINE.

Dom nienawiści

(SPRAWA GREENÓW).

Przekład autoryzowany **Janiny Sujkowskiej.**

44.

Za naszą czwartą wizytą zdarzył się wypadek, który podam tutaj dla wyjaśnienia późniejszych. Pozornie nic nie znaczący — wydał w krótkim czasie złowieszcze owoce. Faktycznie gdyby nie ten epizod, tragedja Greenów osiągnęłaby prawdopodobnie potworne granice zbrodniczości. Na szczęście Vance, w którym intuicja splatała się z nieugiętą logiką przypomniał go sobie w krytycznym momencie i zestawił konstrukcyjnie z innemi, również pozornie nic nieznaczącemi, które dopiero w tem zestawieniu objawiły swój straszliwy nieprawdopodobny sens.

W ciągu drugiego tygodnia po śmierci Chestera pogoda złagodniała, śnieg stopniał i mieliśmy kilka pięknych, słonecznych, suchych, zlekka mroźnych dni. W czwartek wybraliśmy się do Greenów trochę wcześniej niż zwykle i zastaliśmy samochód doktora Von Blona, czekający przed bramą.

— A! — rzekł Vance. — Mam nadzieję, że familijny eskulap zabawi dłuższą chwilę. Jego stosunek do rodziny Greenów nie daje mi spokoju.

Von Blon ubierał się właśnie w hallu. Obok niego stały Sibella i Ada, owinięte w futra.

— Taka piękna pogoda — wyjaśnił z pewnem zakłopotaniem Von Blon — że zabieram panie na przejażdżkę.

— A ja proszę panów do towarzystwa — uśmiechnęła się do nas Sibella. — Jestem doświadczonym szoferem i w razie gdyby doktó źle jechał, ja usiądę przy kierownicy.

Na twarzy doktora mignął cień niezadowolenia, lecz Vance przyjął zaproszenie bez wahania i po chwili mknęliśmy przez miasto ogromnym Daimlerem, Sibella na przodzie obok kierowcy, a Ada w tyle między mną i i Vancem.

Jeździliśmy dosyć długo w różnych kierunkach i wkońcu doktór zawiózł nas nad rzekę, która w tem miejscu płynęła bardzo głębokiem korytem, między przepaścistemi, skalnemi ścianami. Droga dochodziła do rzeki i skręcała wzdłuż jej przepaścistej krawędzi, znaczącej się lichym, drewnianym płotem, który w razie ryzykownej czy niedbałej jazdy nie mógł stanowić najmniejszego zabezpieczenia przed katastrofą. Von Blon zatrzymał maszynę przedniemi kołami w stronę płotu. Przed nami roztaczała się ogromna panorama Hudsonu, podczas gdy wzgórza za nami odcinały widok na miasto, stwarzając złudzenie dziwnego osamotnienia.

Po chwili milczenia zabrzmiał dziwnie ostry, wyzywający głos Sibelli:

— Co za wspaniałe miejsce na dokonanie zbrodni! — wykrzyknęła, wychylając się z samochodu i zapuszczając wzrok w skalną głąb. — Poco ryzykować strzelaninę, kiedy o wiele niezawodniej byłoby wziąć ofiarę na przejażdżkę w ten wygodny kącik, wyskoczyć w porę z maszyny i zwalić ją przez tę krawędź razem z resztą zawartości. Byłby tylko jeden więcej wypadek samochodowy i niktby się nie domyślił!.... Zdaję mi się, że zacznę uprawiać mordy dla sportu.

Zauważyłem, że siedząca obok mnie Ada zadrżała i zbladła. Zważywszy na to, co niedawno przeżyła, żart siostry był poprostu okrutny. To samo musiał pomyśleć doktór, bo spojrzał na Sibellę z wyrazem gniewnej konsternacji.

Kłopotliwe, przykre milczenie przerwał Vance.

— Nie nastraszy nas pani, panno Sibello — rzekł lekkim tonem.— W taki piękny dzień jak dzisiaj nie myśli się o zbrodni. Taineowska teorja wpływów klimatycznych jest ogromnie pocieszająca.

Von Blon nie odpowiedział. Patrzył z wyrzutem na Sibellę i milczał.

— Och, wracajmy już! — zawołała żałośnie Ada, otulając szczelniej nogi kocem, tak jakby się jej zrobiło zimno.

Doktór skręcił bez słowa maszyną i pojechaliśmy ku miastu.

—

ROZDZIAŁ XIII.

TRZECIA TRAGEDJA.

(28 listopad i 30 listopad).

Na drugi dzień wieczorem, w niedzielę 28 listopada, Markham urządził w klubie nieurzędową konferencję, w której wzięli udział inspektor Moran, Heath, Vance i ja. Chodziło o powzięcie jakiejś decyzji w sprawie mordów w domu Greenów.

— Zdumiewam się — rzekł spokojnym głosem inspektor — że w tej sprawie niema żadnych poszlak. Zazwyczaj przeciętne morderstwo obfituje w poszlaki, które można sprawdzać i z których jedna doprowadza do celu.

d. c. n.

Smiech najlepszym lekarzem.

Stara anegdotka. — Teorja d-ra Walsha. — Komik najmilszym gościem. — Smiech na deser.

Do gabinetu lekarza chorób nerwowych wchodzi pacjent. Już na pierwszy rzut oka daje się zauważył, że nie jest on w humorze, że ma twarz nachmurzoną, oczy posmutniałe, że pogrążony jest w cichej, ale dojmującej

melancholji,

która jest też źródłem jego choroby. Lekarz bada go tylko powierzchownie, wie zgóry, jaką postawić djagnozę i jakie zalecić środki.

— Nie będę pana leczył pigułkami i kroplami — odpowiada. — Źródło choroby pana nie leży w żadnej fizycznej dolegliwości, pan musi się leczyć psychicznie, przedewszystkiem należy się pozbyć melancholji, odzyskać wesoły wyraz twarzy, radosny błysk oczu. Moje środki nic tu pomóc nie mogą, polecę panu innego lekarza. W mieście naszem bawi od kilku tygodni znakomity

artysta — komik ,

uzdrowił on już wielu moich pacjentów, uzdrowi i pana, dzięki niemu pozna pan zbawczą działalność śmiechu, który potrafi dokazać prawdziwych cudów .

— To wykluczone, panie doktorze, to lekarstwo jest dla mnie ujednostępne —

— Dlaczego?

— Ponieważ ja sam jestem owym znakomitym komikiem.

Ta niezmiernie popularna anegdotka, opowiadana prawie o każdym wielkim humoryście, czy komiku, daje świadectwo temu, że często najznakomitszy lekarz

sam sobie

pomóc nie może, chirurg nie potrafi się sam zoperować, lekarz chorób wewnętrznych nie skonstatuje choroby, rozwijającej się w jego płucach, komik nie uzdrowi siebie swoim śmiechem.

— Śmiech to zdrowie — słyszymy jednak wciąż. Jakież więc właściwości zdrowotne posiadą ta nieskomplikowana, czysto fizyczna czynność, nazywająca się śmiechem?

O oddziaływaniu śmiechu na

psychikę ludzką

nie trzeba chyba nawet mówić. Śmiech będący wykładnikiem radości, wesela, dobrego humoru — jest przecież jednocześnie wykładnikiem moralnego zdrowia, dobrego samopoczucia i zadowolenia z życia.

Lekarz amerykański ,

doktór Walsh,

w wydanem niedawno obszernem tudjum o śmiechu, zastanawia się nad jego czysto fizycznemi zaletami, nad tem, co potrafi on w sense czysto fizycznym zdziałać, udoskonalić i poprawić.

Śmiech jest więc, zdaniem dr. Walsha znakomitym lekarzem przypadłości psychicznych zarówno jak i fizycznych. Śmiech uzdrawia i leczy cały organizm. Podczas śmiechu porusza się bardzo gwałtownie muskuł, położony

między klatką piersiową a jamą brzuszną.

Muskuł ten wprawia w ruch wszystkie sąsiednie organy, pobudzając w ten sposób czynności kiszek, żołądka, wątroby, serca i płuc. Pobudzone przez śmiech (tym razem w czysto fizycznem znaczeniu) gruczoły wydają znacznie więcej wydzielin, „prowokując" w ten sposób i inne, bardziej oddalone gruczoły do zwiększonej działalności. Szczególnie daje się to we znaki po jedzeniu.

Śmiech po jedzeniu

wpływa doskonale na trawienie.

W myśl więc teorji doktora Walsha ludzie, posiadający w sobie dar pobudzania innych do śmiechu, powinni być uważani za dobroczyńców, cudotwórców, znakomitych lekarzy.

— Zaproszę pana X na obiad — będzie się mówiło po przeczytaniu książki dr. Walsha — przygotowałem zimne mięso i różne inne ciężkostrawne potrawy, tylko on, dzięki swemu darowi pobudzania do śmiechu, potrafi ustrzec nasze żołądki od niestrawności, dając nam tak doskonały „deser" — albo.

— Od czasu jak poznałem tego komika, czuję się znacznie lepiej. On tak doskonale

pobudza do pracy

mój żołądek, serce, wątrobę i płuca, jak żaden inny.

Ale żarty na bok ← śmiech to przecież zdrowie, zarówno w znaczeniu fizycznem jak i moralnem.

Stefan Smuga, prezydent kiel. izby rzemieślniczej złożył swój mandat.

NIEDOZWOLONE PRAKTYKI PRZY EGZAMINACH CZELADNICZO - MISTRZOWSKICH ISTOTNĄ PRZYCZYNĄ ZŁOŻENIA MANDATU.

Dowiadujemy się, że prezydent kieleckiej izby rzemieślniczej p. Stefan Smuga, złożył mandat prezydenta izby rzemieślniczej.

Jako motywy złożenia mandatu p. Smuga podał nadwątlone zdrowie i zaniedbywanie swego warsztatu rzemieślniczego, z powodu nawału pracy w izbie rzemieślniczej.

Właściwe motywy są jednak inne i różnie o tem mówią. Przed złożeniem mandatu prezydenta izby, p. Judka Gutman — złożył mandat członka zarządu i członka izby rzemieślniczej, podając przy złożeniu mandatów podobne motywy do p. Smugi.

Ogół rzemieślników naszego województwa już dawno oczekiwał tej chwili i niewątpliwie wiadomość ta przyjęta zostanie przez brać rzemieślniczą z ulgą i zadowoleniem.

Izba rzemieślnicza zaś przez złożenie mandatów — pozbyła się jednostek, które prowadziły szkodliwą robotę, w związku z egzaminami czeladniczo-mistrzowskiemi, tak zw. ulgowemi, na terenie działalności kieleckiej izby rzemieślniczej.

Uzupełniające wybory na opróżnione stanowiska prezydenta izby i członka zarządu, odbędzie się prawdopodobnie na najbliższem zebraniu izby rzemieślniczej, które odbędzie się w pierwszych dniach września.

W miejsce p. Gutmana w charakterze członka izby rzemieślniczej, wchodzi jego zastępca p. **Szania Bruk**, malarz, zam. w Kielcach.

Do czasu wyboru nowego prezydenta izby rzemieślniczej, obowiązki prezydenta pełnić będzie wiceprezydent p. **Roman Kluźniak.**

Równocześnie dowiadujemy się, że w ostatnich dniach dyrektor kieleckiej izby rzemieślniczej p. Grzegorz Axentowicz, przerwał swój urlop wypoczynkowy i przyjechał do Kielc. Pozostaje to prawdopodobnie w związku ze złożeniem mandatów przez p. Stefana Smugę i Judkę Gutmana.

Magistrat olkuski stara się opożyczkę

Wielkie procenty ruinują miasto.

Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej w Olkuszu, pod przewodnictwem burmistrza p. **Starkiewicza**, poruszona była sprawa uchwalenia budżetu na rok 1931-32 i sprawa skonwertowania pożyczek krótkoterminowych na długoterminowe. — Skład nowej rady, po ostatecznych zmianach i przesunięciach przedstawia się liczebnie następująco: 11 radnych BBWR., 2— PPS. CKW. i 11 żydów. Część radnych — żydów idzie razem z BB., opozycję stanowi 2 radnych PPS. i 7 żydów. Podczas odczytywania budżetu miasta, opiewającego na sumę 200 tys. zł. szereg pozycyj zostało zupełnie skreślonych, co spowodowane zostało oszczędnościowemi dążeniami nowej rady, która redukuje budżet miasta o przeszło 30 proc. W krótkich słowach p. Starkiewicz zaznajomił zebranych o inwestycjach i pracach w latach 1928-29 i wyjaśnił, że wbrew pogłoskom, zadłużenie miasta nie jest tak wielka, żeby aż zachodziła konieczność sprzedaży niektórych objektów miejskich, jak aut, polewaczki, a nawet elektrowni. Obrady nad sprawą skonwertowania pożyczek przyniosły pozytywny rezultat, gdyż jednogłośnie postanowiono upoważnić magistrat do zaciągnięcia większej pożyczki na jaknajlepszych warunkach, aby uniknąć i pozbyć się olbrzymiego wprost procentu w wysokości 110 tys. zł. rocznie, jaki obecnie miasto musi opłacać.

O uzyskanie takiej pożyczki miasto będzie starać się w banku gospodarstwa krajowego w krakowskiej kasie oszczędności, zakładzie ubezpieczeń w Królewskiej Hucie, a w ostateczności u p. **Rechnica w Dąbrowie.**

Przed ewentualnem zaciągnięciem tej ostatniej pożyczki ma być przedstawiony radzie projekt umowy z p. Rechnicem. Wysokość pożyczki określono od 700 tys. do 1 miljona zł.

Z kolei omawiano sprawę płac członków zarządu i pracowników magistratu. Dotychczasowe płace w wysokości: burmistrz 600 zł., zastępca 100 zł. i ławnicy po 50 zł. utrzymano. Na wniosek radnego **Mrożewskiego (PPS.)** uchwalono przywrócić pracownikom w całości opłatę za K. Ch. Koszty reprezentacyjne, będące do dyspozycji burmistrza, a wynoszące dotychczas 1800 zł., zredukowano do 800 zł. Po długiej dyskusji postanowiono przyjąć stałego doradcę prawnego z pośród miejscowych prawników, uchwalając równocześnie wynagrodzenie w wysokości 400 zł. miesięcznie.

Na zakończenie wybrano do zarządu kasy komunalnej w Olkuszu, jako członka i przedstawiciela rady, na miejsce **śp. Kowalskiego, prof. Jakubielskiego.**

Pozatem przewodniczący odczytał wnioski o wykluczenie z rady, radnego Glajtmana za szerzenie fałszywych i złośliwych wieści o radzie, **radnych Gelbarta i Gliksmana** za czyny hańbiące, oraz radnych **Parasola i Kernera** za łapownictwo. Dalszy ciąg obrad nad budżetem odłożono do następnego posiedzenia.

Włosy stają z przerażenia

gdy się czyta jak policja katuje więźniów.

Pewien dziennikarz nowojorski, nazwiskiem H. Lavine wydał książkę, która wywołała

wielkie wzburzenie.

Lavine opisuje w niej metody, jakiemi posługuje się policja śledcza w Stanach Zjednoczonych, celem wydobycia zeznań z osobników, podejrzanych o zbrodnie. Autor, który udowadnia swe twierdzenia faktami i nazwiskami, utrzymuje, że dwie trzecie wypadków przyznania się do winy aresztowanych należy sprowadzić do

znęcania się policji

nad swemi ofiarami. Podejrzany o zbrodnię bywa bity tak długo, aż złoży zeznanie, przyczem oprawcy wcale nie są wybredni w wyborze narzędzia. Posługują się wszystkiem, co im wpadnie w ręce, pierwszeństwo jednak w każdym razie mają

kije, pałki i węże gumowe.

Obowiązuje tylko zasada, że uderzenia nie mogą pozostawiać ran, to bowiem mogłoby podczas rozprawy wprowadzić policję w kłopotliwe położenie. Zwłaszcza jeżeli chodzi o bandytów, którzy dopuścili się zabójstwa policjanta, okrucieństwo władz śledczych nie zna miary. Lavine przytacza przykład pewnego polaka, który wzięty na spytki pod zarzutem morderstwa

bity był w ciągu kilku godzin

i tylko dzięki swej wytrzymałości i silnej konstytucji, mógł wytrzymać katowanie. Wówczas jednak sprowadzono dentystę, który starym świdrem zaczął

wiercić dziury w zdrowych zębach „pacjenta".

Takie tortury nawet dla tego osiłka były zbyt bolesne i złamały jego upór.

Albo żeń się-- albo płać!. .

Podatek kawalerski we Włoszech to nie żarty.

Przed sądem w włoskiem mieście Brescio stanęło 48 kawalerów oskarżonych o to, że zalegają z płaceniem podatku kawalerskiego .

We Włoszech istnieje — jak wiadomo — specjalny podatek kawalerski, który płacą wszyscy mężczyźni powyżej 25 lat pozostający w stanie bezżennym. Podatek ten obowiązuje aż do 65 roku życia.

Kilku z pośród oskarżonych udowodniło, że przekroczyli już 65 lat życia, a zatem wolno im już trwać dalej w kawalerstwie bez opłacania podatku.

Sześciu kawalerów zadeklarowało swoje zaręczyny, przyczem przedstawili sędziemu „dowody rzeczowe" w postaci swych narzeczonych obecnych na sali.

Pozostałych skazano sumarycznie — każdego na 200 lirów grzywny.

HUMOR.

ZAWRACANIE GŁOWY.

Doktór:

— Niech pani nie rozpacza, powiedziałem wprawdzie wczoraj, że stan męża pani jest beznadziejny, ale dziś nastąpiło niespodziewane polepszenie i jestem pewny, że uda mi się go uratować.

Żona chorego :

— A to ładna historja! A ja już sprzedałam całą jego bieliznę i wszystkie ubrania.

NARESZCIE.

Pan Karol kazał się sfotografować i wręcza podobiznę żonie.

— Ależ Karolu! — woła małżonka — brak ci trzech guzików u kamizelki!

— No, nareszcie to spostrzegłaś...

* * *

— Kochałabym cię, gdybym była pewna, że mi będziesz wierny.

— O, skądże ta wątpliwość, przecież dotychczas dla każdej byłem wierny.

* * *

— Zła kucharka przysparza lekarzowi połowę jego pacjentów.

— To prawda. A drugą połowę przysparza mu dobra kucharka.

Zycie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 10. 7.

Warszawa dol. 8.99
Nowy Jork 8.921
Londyn 43.43
Paryż 35.02
Wiedeń 125.45
Praga 26.44 i pół
Belgja 124.65
Szwajcarja 173.24
Holandja 359.50
Berlin 211.64
Dol. War. pr. obrt. 9.00

Tendencja niejednolita.

AKCJE.

Warszawa, 10. 7.

Bank Polski 122.00 — 122.50
Częstocice 32.00
Lilpop 16.75
Starachowice 9.25

Tendencja utrzymana.

5 proc. Poż. Konwer. zł. 46.00
3 proc. Poż. Budowl. 38.25
4 proc. Poż. Inwest. 85.25
4 i pół Ziem. Kredyt. 50.50—50.25—50.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań, z dn. 10.7.

Notowania poznańskiej giełdy zbożowej w dniu dzisiejszym są bez zmiany.

Usposobienie spokojne.

POWRÓT Z TAMTEGO ŚWIATA.

Usta zamknięte pieczęcią milczenia.

OFICJALNE STWIERDZENIE ŚMIERCI. — NAPIS POŚMIERTNY NA NAGROBKU. — POWRÓT Z TAMTEGO ŚWIATA. — MILCZENIE WZAMIAN ZA ŻYCIE. — NAGRODA. — WYMAZANIE Z TABLICY POLEGŁYCH. — OFICJALNY POWRÓT DO ŻYCIA.

Niejednokrotnie podczas wielkiej wojny

ginęli bez wieści,

zwłaszcza ci, których żądza przygód pchnęła do wywiadu.

Do takich ludzi, którzy „zawieruszyli się" na 6 lat zaliczyć należy Leading Stok Walter Johna Lewington'a z miejscowości Cippenham pod Londynem. Lewington, przebywający od początku wojny na okręcie „Sandfly"

został według oficjalnego komunikatu zabity,

w potyczce morskiej. Burmistrz Cippenham doręczył rodzinie zabitego skromny jego marynarski majątek wraz ze świadectwem zgonu.

Gdy nadszedł czas na wybudowanie pomnika ofiar wojny nazwisko L. S. W. J. Lewingtona wypisano na tablicy. W macierzystym porcie „Sandflay" Portsmouth również uwieńczono imię i nazwisko poległego na wojnie.

We wrześniu 1921 r. do willi Lewingtonów wszedł jakiś elegancki mężczyzna. Był to sam Lewington. Siostra Lewingtona

przerażona pobiegła do matki.

— Mamo! John wrócił!

— Uspokój się dziecko, to złudzenie.

W tej samej chwili wszedł „zmartwychwstały" John. Matka, wzruszona jak nigdy dotychczas, zapytała go:

— Niedobry, czemuś nie dał znaku życia o sobie i powrocie, coś robił przez te 6 lat?

— Proszę mnie o nic nie pytać.

Muszę zapomnieć o przeszłości.

Złożyłem przysięgę, że nic nigdy nie powiem i tylko dlatego zachowałem swe życie.

Lewington nie wyglądał na takiego, któremu się źle powodziło. Przywiózł kolekcję kufrów i eleganckich ubrań. Portfel jego był dobrze wyładowany pieniędzmi.

— Słuchaj, czyś nie zdezerterował? — zapytała podejrzliwie matka.

— Skądżesz. Jutro idę do władz załatwić mój stosunek do wojskowości. Służyłem ojczyźnie, ale w takich okolicznościach, że nie mogłem do was pisać. Wierzcie, że było to dla mnie okropne.

W taki sposób John Lewington powrócił po 6-ciu latach od chwili stwierdzenia jego zgonu. Musiał on z powrotem ulegalizować swój żywot. Zdziwiony i przestraszony burmistrz musiał kazać

wydrapywać jego nazwisko

z pomnika bohaterów wojny. To samo zrobiono z jego nazwiskiem na pomniku marynarzy w Portsmouth.

Państwo Watykańskie.



Konflikt między Watykanem a Mussolinim przybrał ostre formy. W razie zniesienia paktów lateranskich państwo watykańskie przestołoby istnieć.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk „Expres Zagłebia" Sosnowiec, ul. Teatralna 1. tel. 4-94.